

Bałam się, ale wydałam

Moja droga do wydania pierwszej bajki

Anna Wierzbicka

Autor: Anna Wierzbicka

Tytuł: Bałam się, ale wydałam. Moja droga do wydania pierwszej bajki

Rok: 2026

Redakcja i korekta: Aneta Orzycka

Projekt okładki: Anna Wierzbicka

Kontakt: www.bajkiannawierzbicka.pl

SPIS TREŚCI

1. Pomysł na bajkę – jak powstał / 4
2. Strach przed podjęciem decyzji / 9
3. Tekst – jak go dopracowałam / 11
4. Ilustracje – czego się nauczyłam / 13
5. Druk – trudne decyzje / 15
6. Sprzedaż – pierwsze spotkania / 18
7. Błędy, które popełniłam / 20

Rozdział 1

Pomysł na bajkę – jak powstał

Nigdy nie planowałam, aby zostać autorką książek, choć zawsze było to moim marzeniem. Nie obudziłam się pewnego dnia z myślą: „Napiszę bajkę i ją wydám”. Nie był to również wielki plan na biznes. Była to potrzeba serca.

Zaczęło się od mojej córki. Od spędzonych z nią wieczorów, rozmów, emocji, które nam towarzyszyły każdego dnia i od naszych pierwszych wspólnych wakacji, które chciałam w jakiś sposób zatrzymać – uwiecznić na papierze te piękne wspomnienia. Chciałam stworzyć coś, co będzie tylko dla niej. Coś, co zostanie z nią na dłużej niż kilka zdjęć rzuconych w kąt. To właśnie wtedy pojawił się pomysł na bajkę – pamiątkę jej pierwszych wakacji.

Na początku uznałam, że to głupi pomysł, ale później przyszła myśl, że to przecież tylko taka historyjka – dla nas. Nie traktowałam tego poważnie, więc nie myślałam wtedy ani o druku, ani o sprzedaży, bo to miała być tylko pamiątka.

Ale kiedy córka dostała do ręki swoją bajkę o jej pierwszych wakacjach, to chciała ją czytać codziennie, całymi tygodniami, a wtedy w mojej głowie pojawiła się myśl: „Spróbuj”. I po prostu zaczęłam pisać. Nie była to kolejna bajka o wakacjach córki. Pisałam coś, czego dzieci będą chętnie słuchać – a przynajmniej tak mi się wydawało.

Czy wiesz, co było najtrudniejsze? Nie brak umiejętności czy brak czasu, tylko znieść myśl: „Kim ja jestem, żeby wydawać bajkę dla dzieci?”.

To pytanie wracało do mnie wiele razy. Wracało za każdym razem, kiedy siadałam i zaczynałam pisać, gdy myślałam o ilustracjach lub marzyłam o momencie, w którym będę trzymać w ręku swoją debiutancką bajkę.

Wróciło również wtedy, gdy dostałam pierwszą wycenę druku książki. I szczerze? Bardzo się bałam.

Bałam się tego, że:

- nie jest to wystarczająco dobre,
- nikt tego nie kupi,
- zostanę z kartonami książek w domu,
- stracę pieniądze,
- ludzie będą się śmiać z tego, co wymyśliłam,
- nie podołam, jeśli chodzi o promocję bajki,
- to głupi pomysł.

Ale obok mojego strachu było coś jeszcze i było to silniejsze od niego – marzenie.

Musiałam spróbować i dać sobie szansę, aby spełnić to marzenie. Żebym za kilka lat nie żałowała, że nawet nie spróbowałam.

Po stoczonej bitwie z własnymi myślami, zrozumiałam jedną bardzo ważną rzecz – nie potrzebowałam odwagi ani pewności siebie, żeby zacząć działać. Jedyne czego potrzebowałam, to podjąć tę decyzję, która w mojej głowie wydawała się decyzją bardzo trudną do podjęcia.

Nie byłam ekspertką w wydawaniu bajek i nie znałam rynku wydawniczego. Nie miałam również tysięcy obserwujących. Miałam tylko napisaną bajkę – historię, którą chciałam opowiedzieć.

Spędziłam kilka nocy, aby się dowiedzieć, co zrobić dalej. Czytałam o tym, jak wydać bajkę, jak szukać drukarni i kogo potrzebuję do pomocy w wydaniu książki. I to wystarczyło, żeby zrobić pierwszy krok w kierunku spełnienia tego marzenia.

Jeśli czytasz ten e-book, to być może jesteś dokładnie w tym miejscu, w którym ja wtedy byłam. Może również chcesz wydać własną bajkę, a może masz zupełnie inne marzenie, którego realizację odkładasz, bo nie czujesz gotowości.

I wiesz co? To uczucie nie jest przeszkodą. Jest znakiem, że to marzenie nie jest chwilowym kaprysem, bo nie jest Ci obojętne. Może będzie początkiem czegoś pięknego?

Jeśli to pragnienie nie byłoby dla Ciebie ważne, to Twoje myśli nie wracałyby do niego dniami i nocami – z dręczącym Cię pytaniem: „A co, gdyby...?”.

Czasem największym dowodem na to, że coś jest dla nas, nie jest brak strachu na samą myśl o tym, ale to, że mimo strachu wciąż do tego wracamy.

Możesz mieć wątpliwości i czuć obawy, że się nie uda, a w głowie pisać różne scenariusze, ale marzenie, którego naprawdę pragniesz, nie da o sobie zapomnieć. A dziś nie potrzebujesz większej odwagi ani większej pewności siebie, lecz potrzebujesz jednego: swojej zgody, żeby spróbować. Myśli: „Dam sobie szansę”.

Rozdział 2

Strach przed podjęciem decyzji

Moment podjęcia decyzji nie był jakiś spektakularny i nie było przy nim konfetti. Nie miałam też pewności, czy dobrze robię. Nie było planu na dwa lat do przodu, a jedynie strach. Strach przed tym, że się nie uda i że ktoś powie: „To nie jest wystarczająco dobre”. Bałam się również, że stracę mnóstwo pieniędzy i że zostanę z kartonami książek w domu. Był to strach przed porażką.

Dla mnie najtrudniejsze było nie napisanie bajki czy jej wymyślenie, tylko powiedzenie sobie: „Sprawdź. Spróbuj. Zaryzykuj”.

Bo pierwszy krok w nieznaną zawsze jest najbardziej niewygodny i towarzyszy mu mnóstwo myśli. Jednak to moment, w którym marzenie przestaje być bezpieczną myślą, a staje się realnym działaniem.

Nie zaczęłam swojej drogi od podpisania umowy z ilustratorem, zamówienia druku lub ogłoszenia światu, że wydaję książkę.

Moim pierwszym krokiem było powiedzenie na głos: „Chcę to zrobić”. Bo to proste zdanie zmienia bardzo dużo. Dzięki niemu przestajesz traktować swoje marzenie jak coś odległego, a zaczynasz brać je na poważnie, więc zaczynasz też działać inaczej.

Mój strach nie zniknął. Ale przestał mnie zatrzymywać. I może u Ciebie jest podobnie. Nie potrzebujesz dzisiaj wielkiej odwagi i całej drogi, tylko tego jednego, małego kroku – pierwszego. Bo droga zawsze buduje się poprzez działanie. Nigdy w głowie. W niej się tylko zaczyna.

Rozdział 3

Tekst – jak go dopracowałam

Kiedy skończyłam pisać pierwszą bajkę, byłam z siebie dumna – nawet bardzo. Lecz jednocześnie czułam niepewność.

Zastanawiałam się nad tym, czy jest to już wystarczająco dobre, czy ma to sens, czy dzieci to rozumieją i czy nie jest za krótkie.

Pierwsza wersja tekstu prawie nigdy nie jest wersją ostateczną. Późniejsze poprawki są zupełnie czymś normalnym, ale ja też musiałam to zrozumieć.

Czy ktoś powinien to przeczytać przed drukiem?

Najpierw pomyślałam: „Dlaczego ktoś ma czytać moją bajkę przed jej wydaniem?”. Ale to było moje błędne myślenie. Ostatecznie wysłałam tekst kilku osobom. Nie wszystkie ich uwagi były dla mnie łatwe do przyjęcia. Niektóre zabolaly. Ale każda z nich pomogła mi zrozumieć, że musi zobaczyć to fachowiec.

Redakcja – czy jest potrzebna?

Oczywiście! Jest potrzebna!

Jest to inwestycja, dzięki której okazujemy szacunek czytelnikowi, bo oddajemy w jego ręce nasze dzieło w najlepszej jakości.

Redakcja nie zmienia Twojego głosu ani pomysłu. Nie odbiera tekstowi jego charakteru. Ona go porządkuje i wzmacnia.

Po redakcji przeczytałam swoją bajkę jeszcze raz. Brzmiała nadal jak ja. Miała to samo przesłanie, które chciałam przekazać, ale była czystsza, bardziej spójna i lżejsza w odbiorze. Wtedy poczułam prawdziwy spokój, jeśli chodzi o tekst.

Każda bajka zasługuje na to, żeby była dopracowana najlepiej, jak to możliwe. Nie dlatego, że musi być idealna. Ale dlatego, że jest czyjąś historią.

Rozdział 4

Ilustracje – czego się nauczyłam

Kiedy miałam już gotowy tekst i wszystko wydawało się już takie proste, pojawiło się kolejne pytanie: „Kto nada tej bajce koloru?”. Bo bajka dla dzieci to nie tylko słowa. To cały świat, jego kolory i postaci, które zapadają w pamięć. Lecz w głowie powstało pytanie: „Czy będzie mnie na to stać?”.

Na początku patrzyłam głównie na koszt. To naturalne... Pierwsza bajka, tysiące myśli. Przy każdej kolejnej książce dojrzywałam do tego, że ilustrator to nie wydatek, lecz współtwórca tej bajki.

Przy wyborze ilustratora najważniejsze było dla mnie to, czy czuję, że jego styl pasuje do mojej historii.

Nie wybieraj kogoś tylko dlatego, że ma najtaniej, lub tylko dlatego, że ma dużo obserwujących. Wybierz sercem i kieruj się tym, czy bajka z takimi ilustracjami przyciągnęłaby Twoją uwagę.

Co było dla mnie najtrudniejsze?

Oddanie kontroli. Ale zdałam sobie sprawę, że ilustrator może wnieść do książki coś, czego sama nie jestem w stanie stworzyć. Dzięki niemu można na nowo i z większą wrażliwością spojrzeć na tekst. Nagle Twoje słowa nabierają kształtów i barw.

Rozdział 5

Druk – trudne decyzje

Moment, w którym zaczęłam rozmawiać z drukarniami, był dla mnie przełomowy. Bo do tej pory wszystko było jeszcze na laptopie i w moich myślach – plany, tekst, ilustracje.

Druk był trzecim realnym kosztem na drodze do wydania debiutanckiej bajki. Jednak jego wysokość spowodowała, że była to pierwsza tak trudna do podjęcia decyzja finansowa.

I właśnie wtedy wróciły wszystkie wątpliwości. Czy zamówić dużo, żeby było taniej za sztukę, czy mało, żeby nie ryzykować, że zostanę z kartonami książek w domu? A jeśli się nie sprzedadzą? A jeśli to kompletnie bez sensu?

Najważniejszą lekcją, którą wtedy dostałam, było to, że decyzja o druku nie może być podjęta impulsywnie. Musiałam sobie odpowiedzieć na jedno ważne pytanie: „Czy kupuję spokój, czy ryzyko?”.

Wybrałam rozwiązanie, dzięki któremu spałam spokojnie. Może koszt jednostkowy był nieco wyższy, ale poczucie bezpieczeństwa było dla mnie ważniejsze.

Kiedy szukałam drukarni, ważne było dla mnie to:

- jaki jest minimalny nakład,
- jaki rodzaj oprawy polecają,
- jaki jest czas realizacji,
- czy robią próbny wydruk,
- czy sprawdzają plik przed drukiem.

Gdy już wybrałam drukarnię i nadszedł czas pierwszego przelewu, ręce mi lekko drżały. Był to moment, w którym moje marzenie przestawało być tylko marzeniem. Powoli stawało się rzeczywistością.

Natomiast moment wysłania mojej bajki do druku dodał mi odwagi. Bo kiedy podjęłam tę ostateczną decyzję, poczułam, że traktuję siebie i swoje marzenie poważnie.

Mimo że nie wiedziałam jeszcze, ile książek się sprzeda, i nie miałam żadnej gwarancji sukcesu, to miałam świadomość, że zrobiłam wszystko, żeby spełnić to marzenie.

I to wystarczyło. Bo marzenia są piękne, ale tylko wtedy, gdy strach przed nieznanym, nie odbiera nam szansy na ich urzeczywistnienie.

Rozdział 6

Sprzedaż – pierwsze spotkania

Kiedy książki w końcu przyjechały z drukarni, poczułam ogromną radość i dumę. To się działo naprawdę... Były prawdziwe, trzymałam je w rękach i pachniały nowością. Jednak w mojej głowie pojawiło się kolejne pytanie: „Kto to kupi?”. Bo napisanie i wydrukowanie książki to jedno. Sprzedaż to zupełnie inny etap. I właśnie wtedy zaczęła się kolejna lekcja odwagi i próba wyjścia poza strefę komfortu.

Do dzisiaj pamiętam swoje pierwsze spotkanie autorskie. Byłam podekscytowana i bardzo zestresowana.

Jadąc do biblioteki na spotkanie, zastanawiałam się: czy dzieci będą słuchać, czy będą chciały robić to, co zaproponuję, i czy w ogóle przyjdzie jakieś dziecko. To był dla mnie moment prawdy. I nie ukrywam, że towarzyszył mi ogromny stres. Bo kiedy pokazujesz światu coś, co płynie prosto z Twojego z serca, odsłaniaasz też siebie.

Na tym spotkaniu sprzedawałam pierwsze egzemplarze bajki – mojej bajki.

Nie wszystkie w kilka minut i nie w jakiś spektakularny sposób, jak czasem to sobie wyobrażałam. Ale się sprzedawały. Dla mnie był to cud, że w ogóle jakieś się sprzedawały. To wystarczyło, żebym zrozumiała, że to ma sens.

Czasem sprzedawałam dziesięć książek, czasem dwadzieścia, a innym razem dwadzieścia pięć. Bywało różnie, ale każde spotkanie było czymś więcej niż sprzedażą i każde mnie czegoś uczyło.

Zawsze myślałam, że po spotkaniach autorskich będę musiała komuś wciskać te bajki. Jednak z każdym kolejnym spotkaniem zaczynałam rozumieć, że sprzedaż to nie wciskanie tych książek na siłę, lecz jest to forma dzielenia się z innymi ludźmi światem, który stworzyłam i historiami, po które dzieci chętnie sięgają.

Rozdział 7

Błędy, które popełniłam

Oczywiście chciałabym powiedzieć, że od początku wiedziałam, co robię. Że nie popełniam żadnego błędu. Ale nie... Nie wiedziałam. Uczyłam się wszystkiego w trakcie. Czasem na cudzych błędach, o których gdzieś przeczytałam, a czasem na własnych. I dziś wiem, że te błędy były nieodłączną częścią tej drogi. Ale gdybym mogła cofnąć czas, kilka rzeczy zrobiłabym inaczej.

Po pierwsze – myślałam, że przyjdzie moment stuprocentowej pewności i odwagi, że przestanę się w końcu bać i będę wiedziała wszystko na temat wydania bajki. Ale niestety, ten moment nie nadszedł. Gotowość nie pojawia się przed podjęciem działania. Budowała się już w trakcie tego procesu. Nie przed – jak myślałam na początku.

Po drugie – kiedy czytałam, sprawdzałam i porównywałam, to chciałam podejmować bezbłędne decyzje. A prawda jest taka, że idealnych decyzji nie ma.

Po trzecie – miałam opory przed promocją. Myślałam, że to chwalenie się i że jest nachalne. Dopiero później zrozumiałam, że jeśli ja nie opowiem o swojej historii, nikt tego nie zrobi za mnie. Bo przecież to mój świat, o którym ja wiedziałam najwięcej. Mówienie o swoim hobby to nie egoizm.

Po czwarte – cały czas patrzyłam na innych i myślałam: robią to lepiej, mają większe zasięgi, lepsze ilustracje, większe nakłady i umowy z wydawnictwami. Ale porównywanie się do innych odbierało mi energię. Dziś już wiem, że każda droga wygląda inaczej. I moja też była wystarczająca.

Czy żałuję tego wszystkiego? Nie. Każdy błąd nauczył mnie czegoś ważnego.

I jeśli miałabym dać Ci jedną radę, to brzmiałaby tak: „Nie czekaj, aż zrobisz wszystko idealnie. Zrób najlepiej, jak potrafisz na tym etapie. Reszty nauczysz się po drodze”.

Od momentu wydania pierwszej bajki już w wielu bibliotekach, szkołach i przedszkolach miałam spotkania autorskie, podczas których dzieci poznają Igeę, Herę i Charliego oraz kotkę Miau-miau.

Więc jeśli jesteś na początku tej drogi i w Twoim sercu dojrzewa historia, którą chcesz pokazać światu, nie rób tego w pojedynkę.

Napisz do mnie, a ja chętnie pomogę Ci wydać Twoją bajkę i zrobić ten najtrudniejszy pierwszy krok.

Bo Twoje marzenie naprawdę zasługuje na szansę, żeby je zrealizować.

Anna Wierzbicka
AUTORKA BAJEK O IDZIE.

